

Polska jutra – kraj bez futra

15 września 2018

Relacja prozwierzęcej aktywistki z demonstracji w obronie praw zwierząt, która odbyła się w Warszawie 13.09.2018 r.



Mobilizacja środowisk prozwierzęcych przerosła oczekiwania nawet samych organizatorów demonstracji: 13 września pod Sejmem o prawa zwierząt upomniało się ponad 5 tysięcy Polaków.

Przyszłam o 17.00 na warszawski Plac Trzech Krzyży, aby głośno zapytać: „Gdzie ta dobra zmiana dla zwierząt?”. Na ten sam pomysł wpadło 5 tysięcy innych ludzi: od przedszkolaków, przez osoby niepełnosprawne poruszające się na wózkach, aż po seniorów. Pojawili się też przedstawiciele świata zwierząt – czyli ci, o których była mowa. Prawdziwą gwiazdą zgromadzenia okazał się biały samoyed, który do szelek przyczepioną miał tabliczkę informacyjną z napisem: „futro na swoim miejscu”.



Obecność zwierząt na demonstracjach nieodmiennie wzrusza. Zwłaszcza, że te hodowlane – te, o których mowa w ustawie, z której PiS postanowił ostatecznie się wycofać – nie miały szansy, aby się pokazać bezdusznym politykom. Bo PiS obiecał „dobrą zmianę”, przygotowując prawdziwie postępowy projekt ustawy o ochronie zwierząt: znalazł się tam zapis o zakazie hodowli na futra, o całkowitym zakazie wykorzystywania zwierząt w cyrkach oraz trzymania psów na uwięzi.

Władza zwodziła nas (i zwodziła zwierzęta!) przez wiele miesięcy. Sam Jarosław Kaczyński wystąpił w spocie fundacji „Viva!”, w którym deklarował, że „ma serce dla zwierząt”, a ферmy futrzarskie to domena tych, którym ich los jest obojętny.

Ostatecznie, niedługo po nominacji Jana Krzysztofa Ardanowskiego na ministra rolnictwa, rządzący wycofali się z większości zapisów w projekcie. Już nie chcą likwidować ferm. Stwierdzili, że wystarczą częstsze kontrole. Ugięli się pod naciskami silnego biznesowego lobby. Również w samej partii frakcja skupiona wokół prozwierzęcego posła Krzysztofa Czabańskiego, stopniała. Dlatego organizacje prozwierzęce („Viva!”, Basta, Otwarte Klatki, Mondo Cane, OT0Z Animals, Klub Gaja i wiele innych) skrzyknęły się i postanowiły wspólnie pójść pod Sejm, aby wykrzyczeć posłom, co myślą o ich

okrucieństwie i hipokryzji.



Gorące przemówienia Mai Ostaszewskiej, Katarzyny Piekarskiej, Cezarego Wyszynskiego (prezesa fundacji „Viva!”) i Anny Chodakowskiej spotkały się z owacjami. Ale to nie był koniec niespodzianek. Na scenie ustawionej pod budynkiem Sejmu związał się osobliwy polityczny sojusz: razem w obronie zwierząt wystąpili politycy PiS, PO i Nowoczesnej, czyli Krzysztof Czabański, Paweł Suski oraz Ewa Lider.

Ale wszyscy czekali na przemówienie prof. Andrzeja Elżanowskiego – guru środowisk prozwierzęcych i przewodniczącego Polskiego Towarzystwa Etycznego. „Elżan” jak zwykle „nie patyczkował się” z nikim: przyniósł listę polskich akademików oraz księży, współpracujących z lobby futrzarskim. Nie oszczędzał nikogo.

W Polsce dusi się lisy, norki i szynszyle gazem ze spalin, albo zabija poprzez porażenie prądem. Wciąż dozwolony jest ubój rytualny bez ogłuszenia. W cyrkach dzikie zwierzęta żonglują piłeczkami i skaczą przez płonące obręcze. Psy umierają przymarzniete do łańcuchów.



W ostatnich latach dało się wprowadzić parę naprawdę „dobrych zmian”: udało się zaostrzyć kary dla znęcających się nad zwierzętami, przykrócić samowolę myśliwych. Ale to wszystko „ZA MAŁO!”. I to też wykrzyczeliśmy parlamentarzystom.

Czujemy się oszukani przez PiS i Prezesa, który zarzekał się, że jest przyjacielem zwierząt. Czas zweryfikować te obietnice.

Autorstwo tekstu i zdjęć: Weronika Książek

Źródło: [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com)